

Literatur

- 1 Anstötz, Christoph: Ethik und Behinderung – Ein Beitrag zur Ethik der Sonderpädagogik aus empirisch-rationaler Perspektive, S. 98 ff. Berlin 1990
- 2 Bateson, Gregory: Ökologie des Geistes Frankfurt 1985
- 3 Binding, Karl Hoche, Alfred: Die Freigabe der Vernichtung lebensunwerten Lebens. Ihr Maß und ihre Form Leipzig 1920
- 4 Dörner, Klaus: . Tödliches Mitleid Zur Frage der Unerträglichkeit des Lebens Gütersloh 1988
- 5 Dostojewski, Fjodor M.: Rodion Raskolnikoff – Schuld und Sühne München 1908
- 6 Jost, Adolf: Das Recht auf den Tod, S. 26 Göttingen 1895
- 7 Klee, Ernst: „Euthanasie“ im NS-Staat – Die „Vernichtung lebensunwerten Lebens“ Frankfurt 1983
- 8 Kuhse, Helga: Dt. Ärzteblatt 87, Heft 16 19. April 1990
- 9 Machovec, Milan Pöhlmann, Horst Georg: Gibt es einen Gott? S. 18 ff Gütersloh 1990
- 10 Nowak, Kurt: „Euthanasie“ und Sterilisierung im „Dritten Reich“, S. 47 Göttingen 1980
- 11 Saner, Hans: Vom normenlosen Gewissen und den gewissenlosen Normen. Das Dilemma der „Euthanasien. In: Psychiatrie im Abgrund Köln 1991
- 12 Singer, Peter: – Praktische Ethik S. 183 Stuttgart 1984
- 13 Spaemann, Robert: Glück und Wohlwollen – Versuch über Ethik, S. 163 ff Stuttgart 1989
- 14 Spaemann, Robert: Über den Begriff der „Menschenwürde“ Aus: Das Natürliche und das Vernünftige – Aufsätze zur Atropologie S. 80 ff München 1987
- 15 Spaemann, Robert, Hrsg.: Ethik-Lesebuch – Von Platon bis Heute S. 20 ff München 1987
- 16 Spaemann, Robert: Die Euthanasiedebatte, Die Zeit 12.06.1992
- 17 Szczypiorski, Andrzej: „Der reservierte Tisch“ Aus: Amerikanischer Whisky S. 148 Zürich 1989

RENATE SCHERNUS

Uszczęśliwianie ludzkości na śmierć czy na życie? Dzisiejsze wyzwanie etyczne

Szanowne Panie i Panowie,

Chciałabym zacząć mój wykład cytatem z Gregory Batesona, z jego książki „Ekologia ducha”. „Między naukową prawdą z jednej strony a pięknem i moralnością z drugiej zachodzi przynajmniej następujący związek: jeżeli człowiek żywi złe zamiary w stosunku do własnej natury to doprowadzi go to do działań, które w swoim głębokim sensie będą niemoralne i złe”.

Według mnie złe zamiary w stosunku do natury człowieka żywią propagandyści „zabijania na żądanie” i nowi orędownicy aktywnej eutanazji. Te poglądy są wprawdzie fałszywe, ale nie nieuzasadnione. Człowiek używa bardzo często swojej inteligencji dla uzasadnienia fałszu. Dla uzasadnienia tego co prawdziwe nie trzeba najczęściej inteligentnych, wyszukanych subtelności, gdyż samo się wyjaśnia.

Najpóźniej od końca wieku XIX tzw. utylitaryzm i konwencjonalizm – jako inteligentne filozofie – są wykorzystywane dla uzasadnienia fałszu. Szczegółowo i systematycznie po raz pierwszy poglądy te przedstawił angielski filozof J. Bentham około połowy XIX stulecia. Upraszczając, brzmią one następująco: Wyobraźmy sobie, że w każdym naszym działaniu powinniśmy angażować się w powiększanie sumy szczęścia ludzkości. W myśl tego założenia każde działanie jest moralne w stosunku do każdego możliwego alternatywnego działania, kiedy czyni świat lepszym, kiedy więc poprzez to działanie powiększa się suma szczęścia i komfort ludzkości (Bentham, Mill) lub przynajmniej świat staje się bogatszy w wartościowe wydarzenia i stany (G. E. Moore).

Cóż w tym fałszywego? Dlaczego wobec tego „frontu myślenia” (sposobu), w którym tyle poświęca się szczęściu ludzkości, stajemy z „ważnym niedowierzaniem” (O. Marquard). Czyż

nie łączy się tutaj w uderzający sposób racjonalność i troska o szczęście ludzkości? Dzisiejsi orędownicy aktywnej eutanazji, tacy jak Singer, Kuhse i inni rozumieją siebie jako przyjaciół ludzkości z – można powiedzieć – utylitarnie zracjonalizowaną serdecznością wobec ludzkości. Widzą się jako przeciwieństwo ludzi, którzy bez refleksji znajdują oparcie w moralności i tradycji lub też czując się zobowiązani wobec systemu wartości jakiejś religii, uciekają się do tak rozmytych pojęć, jak świętość życia lub też godność człowieka.

W dyskusji tej ciągle jest podnoszone, że potrzebujemy nowej etyki. Stara etyka (wszystko, co się przez to powinno rozumieć) miałaby być nie przystosowana do poradzenia sobie z najnowszymi pytaniami, jakie pojawiły się w wyniku rozwoju medycyny, a szczególnie technologii genetycznej i intensywnego leczenia. Ponieważ nie jestem o tym przekonana, chciałabym chętnie przekazać Państwu moje, z tematem tym związane, myśli i opinie, wykorzystując krótki fragment powieści Dostojewskiego „Zbrodnia i kara”.

W powieści tej Dostojewski odsłonił, pomagając dzisiejszej dyskusji, że utylitarizm opiera się na fatalnych błędach w odniesieniu do natury ludzkiej i że człowiek psychologicznie i moralnie nie sprosta tylko czysto racjonalnej kalkulacji, wynikającej z konsekwencjonalistycznej etyki.

Bohater powieści, Raskolnikow, morduje pod wpływem modnych idei o charakterze utylitarystycznym starą, bogatą lichwiarkę. Treścią powieści, w zarysie, jest rozwój planu morderstwa i konfrontacja z dokonaniem czynem. Decydującym bodźcem do morderstwa jest rozmowa, którą bohater podsłuchuje w knajpie. Jeden ze studentów w rozmowie argumentuje w następujący sposób: „...patrz: z jednej strony – głupia, bezmy-

ślna, nic nie warta, zła, chora baba, nikomu niepotrzebna, owszem szkodliwa, która sama nie wie, po co żyje, a która jutro i tak umrze... Z drugiej strony – młode, świeże siły, ginące bez pomocy i to tysiącami wokół nas! ...Setki, może tysiące ludzkich istnień można by skierować na właściwą drogę. Dziesiątki rodzin ocalić od nędzy, rozkładu, od rozpusty, od wenerycznych szpitali – i to wszystko za pieniądze tej kobiety. Zabij ją i weź jej pieniądze, z tym, że następnie z ich pomocą poświęcisz się służbie dla całej ludzkości, dla dobra powszechnego: jak sądzisz, czy tysiące dobrych czynów nie zmażą jednej, drobnej zbrodni? Jedna śmierć w zamian za sto istnień – przecież to prosty rachunek! Zresztą co waży na ogólnej szali życie tej suchotniczki, głupiej i złej staruchy? Nie więcej niż życie wszy, karalucha, nawet nie tak wiele, bo to szkodliwa jędzka”.

Rasumichin, impulsywny, kierujący się uczuciami przyjaciel Raskolnikowa ostrzega swojego wybitnie zdolnego i inteligentnego przyjaciela przed uwiedzeniem będącymi w obiegu „nowymi teoriami”, mówiąc: „Ludzkiej natury nie można ogarnąć tylko logiką. Działanie logiczne zakłada jedynie trzy możliwości, a jest ich milion”.

„Rezygnować z całego tego bogactwa i zredukować go do prostego pytania o komfort – naturalnie byłoby to najłatwiejsze zadanie! Kuszące i zwalniające z myślenia! Sprawa podstawowa, nie trzeba myśleć! Cała tajemnica życia zmieszczona na dwóch zadrūkowanych arkuszach papieru!” Rasumichin (lub Dostojewski) rozumie myślenie nie tylko jako „zimną kalkulację”. Ostatecznie jednak ma ono swoją sugestywną siłę, której nasz bohater, Raskolnikow, ostatecznie ulegnie. W wyniku długiego, samotnego rozmyślenia nad utylitarystyczną ideologią sformułuje on własną teorię o zwyczajnych i nadzwyczajnych ludziach. Ci ostatni, do których sam siebie chciałby zaliczyć – co, jak zobaczymy później, mu się nie powiedzie – powinni mieć prawo, aby pozwolić swojemu sumieniu „przekroczyć pewne przeszkody, pragnąc większego szczęścia dla wielu”.

Raskolnikow stwierdza ostatecznie, że wszyscy nadzwyczajni ludzie „żądadają zniszczenia współczesności w imię lepszego jutra”. W tym sensie mówi: „Według mnie, jeśli ktoś dla swojej idei kroczy po trupach, po przelanej krwi, to może sobie wewnątrznie, w swoim sumieniu, dać pozwolenie kroczenia przez krew – pamiętajmy, że zawsze zgodnie z ideą i jej wymiarem” Raskolnikow rozwija do końca wspomniane już wcześniej rozważania studentów o zabójstwie i morduje starą lichwiarkę.

Po czynie, wściekły i pełen wątpliwości, musi stwierdzić, że nie dorósł do zabójstwa. Nie może znieść okropności krwawego postępu i sam siebie przeklina jak „wszę”. Nie jest w stanie odnaleźć siebie w dżungli motywów i przyczyn. To, co zamierzał jako czyn pełen odwagi, uzasadniony jednoznacznie, jasną a nawet humanitarną teorią, w zależności od stanu psychicznego lub rozmówcy, traci swą jednoznaczność. Stopień zimnej kalkulacji, do której nagiął swą duszę nie wytrzymuje psychicznej rzeczywistości. Po stokroć przemieszczają się i ulegają splećaniu motywy i możliwe uzasadnienia. Nagle wydaje się mu, że umożliwienie szczęścia sobie i wielu innym, przy pomocy pieniędzy staruchy, przestaje odgrywać decydującą rolę, a na pierwszy plan wysuwa się coś związanego z władzą, z niezwykłym nadaniem sobie pełnomocnictwa przez człowieka. Początkowo ta motywacja działania była dla Raskolnikowa ukryta. Odkrył ją dopiero później. „Domyśliłem się..., że władza jest dana tylko tym, którzy odważą się pochylić i chwycić ją, po prostu ją wziąć....Ja....ja chciałem się odważyć, i zabiłem....ja chciałem się jedynie odważyć.... to był jedyny powód.”

W innym miejscu powiedział, że chciał zabić „zasadę”. Zasadę sumienia? Dostojewski nie zderza filozoficznie uzasadnionego moralnego pełnomocnictwa Raskolnikowa z inną filozofią a jedynie z prostymi wypowiedziami kochającej go dziewczyny. Sonia nie nauczyła się teoretycznych wywodów. Żyje kochając swoich bliskich, przede wszystkim żyjącą w nędzy rodzeństwo i matkę. Poświęca się dla nich. Opisuje jej przez Raskolnikowa przekraczanie granic przestępcy Lusina, który męczy Sonię i jej rodzinę, i argumentuje w następujący sposób: „....Powinien zostać przy życiu on czy inni, to znaczy powinien zostać przy życiu Lusin i popełnić podłość a powinna zginąć Katarzyna Iwanowna (ukochna matka Soni)? Jakby pani zdecydowała, które z nich powinno umrzeć? Pytam panią.” Sonia w odpowiedzi unika przekroczenia tego, co sama po ludzku uznaje za możliwe. Aczkolwiek Raskolnikow próbuje jej sugerować, że musi bezwarunkowo zdecydować, ona oddala jego pytanie jako – jak pisze Dostojewski – „budzące wstręt” i z zasady pozostające bez odpowiedzi.

„Po co te puste pytania? Jakżeby to mogło być możliwe, aby to zależało od mojej decyzji? I kto ustanowił mnie tutaj sędzią, aby rozstrzygać, kto powinien żyć, a kto nie?”

Sonia chwyta w ten sposób najgłębsze uzasadnienie bezpodstawności poddawania ocenie podstawowych ludzkich praw, które jedynie wówczas pozostaną ludzkimi prawami, jeśli człowiek nigdy nie będzie według określonego kryterium dzielił ludzina wartościowych i bezwartościowych. Ona zdaje się przeczuwać, że prawa i godność ludzka dane są nam tak długo jak długo nikt nie usiłuje o nich wyrokować – niezależnie według jakich kryteriów. Sonia oddala również życzenie Raskolnikowa w stosunku do przestępcy Lusina, przez którego sama jest udręczona, a który z perspektywy moralnej wydaje się tonąć w nie-ludzkiem. Dla niej Lusin jest człowiekiem i to po prostu z natury, przez przynależność do rodzaju ludzkiego. Nie pozwala sobie, aby prawo do życia czynić zależnym od czegokolwiek więcej niż od zwykłej przynależności do rodzaju ludzkiego.

Później Dostojewski powie, ustami szefa policji Porfiriego, który zna się na psychologii przestępstwa: „To jest fantastyczna sprawa, współczesna sprawa, przypadek naszych czasów, który porusza ludzkie serce: gdzie możemy cytować, że rozlew krwi »odświeża«: gdzie nawołuje się, iż tylko życie w komforcie jest warte życia.” „...on zamordował, ale pomimo wszystko uważa się za godnego szacunku człowieka, gardzi wszystkimi ludźmi, zmieniony w błędnego anioła...”

„To dobrze, że pan zamordował tylko tę staruchę. Gdyby pan wymyślił inną teorię, popełniłby pan być może tysiącokrotnie gorsze czyny!” Tyle Dostojewski.

Te „tysiącokrotnie gorsze czyny” zostały tymczasem popełnione. Przed norymberskim sądem, sto lat po Dostojewskim, oskarżony o mordstwo niewinnych stał podobny „biały anioł”, lekarz Karl Brandt, jeden z głównych odpowiedzialnych za mordy na chorych w okresie nazistowskim. W ostatnim słowie przed skazaniem na śmierć także on czuł się zobowiązany wobec rozumu i ludzkości. „Czy te ofiary są moim przestępstwem? Czy ja przekroczyłem i gardziłem przykazaniem miłosierdzia?... Czyż nie powiedział pastor Bodelschwingh ..., że ja jestem idealistą, a nie przestępcą? Jak mógł tak? Czy nie towarzyszyli temu kierownicy naszych uniwersytetów? Kto mógł być bardziej zawodowo wykształcony?... Bronię się przeciwko oszczerstwu, że byłem nieludzki i niskiego charakteru. Przeciwnością się temu oskarżeniu moje prawo do człowieczeństwa... Zaakceptowałem eutanazję. Rozpoznaję problem. Jest stary, jak stary jest człowiek. Ale to nie jest zbrodnia przeciwko człowiekowi. W żadnym wypadku przeciwko ludzkości. Nie mogę tutaj wierzyć jak duchowny i myśleć jak prawnik. Jestem lekarzem i widzę prawo natury

jako prawo rozumu. Przez to rośnie w moim sercu także miłość do człowieka...” (cytat z nie opublikowanych norymberskich protokołów).

„Bio-etyka” nie została jeszcze odkryta. Idealista – niezależnie od tego, czy nazywa się Karl Brandt, Raskolnikow czy Peter Singer – zawsze będzie wolał za Raskolnikowem: „Przestępstwo? Jakie przestępstwo?... ponieważ zamordowałem wstrętną wesz, starą lichwiarkę, której nikt nie potrzebował, za której zamordowanie powinno być darowane czterdzieści grzechów, staruchę, która wypijała biednym ostatnią kroplę krwi, i to ma być przestępstwo?... Ja – ja chciałem dobra dla człowieka...” Kiedy Raskolnikow mówi, że założył „maksymalną uczciwość przeprowadzenia” morderstwa, przestrzeganie „ciężaru, masy i arytmetyki”, to odpowiada to dokładnie obronnie Karla Brandta: „Czyż nie szukam ograniczeń i nie żądałem krytycznej oceny tego, co nieuleczalne?” (Karl Brandt, j.w.)

„Ze wszystkich wszy wybrałem tę najmniej użyteczną” – mówi Raskolnikow z „decyzją”, aby poruszać ludzkie serce: gdzie możemy cytować, że rozlew krwi »odświeża«: gdzie nawołuje się, iż tylko życie w komforcie jest warte życia.” „...on zamordował, ale pomimo wszystko uważa się za godnego szacunku człowieka, gardzi wszystkimi ludźmi, zmieniony w błędnego anioła...”

Również dzisiaj uważa się, że można osiągnąć szczęśliwsze i wolne od cierpienia czasy z jednej strony przez wysoko rozwiniętą technikę medyczną i badania genetyczne, a z drugiej – przez eutanazję i tzw. pomoc przy umieraniu.

Prof. Karl Schneider w roku 1930: „Odpowiedzialna próba, aby z nowymi ludźmi tworzyć nowy czas”.

Także psychologiczna konieczność, obserwowana u Raskolnikowa, aby ludzi, których zamierza zabić określić takim pojęciem, aby nie musieli przeżywać jako ludzi, tylko jako „wszę”, powraca u wszystkich energicznych uszczęśliwaczy ludzkości, np. u teologa Fletchera (1974), kiedy nie mówi on już o ciężko cierpiących lub głęboko upośledzonych ludziach, tylko o „potworach” i o „monster-morality”. Tak więc nawet najbardziej racjonalni przedstawiciele eutanazji i pomocy w umieraniu pozwalają na wypadki w nieświadome, wypełnione strasliwymi obrazami.

Przestępca czy idealista? Takie albo – albo ma skuje prawdę. Prawdopodobnie my, ludzie, potrafimy bez trudu być przestępcami i idealistami.

Uniwersalne wymaganie uszczęśliwienia wielu, poprawienia świata jest wyraźne zarówno u Raskolnikowa, jak i dzisiaj u Petera Singera, kiedy usiłuje on osiągnąć w tzw. „totalnym poglądzie” możliwie optymalną kalkulację szczęścia.

U Singera brzmi to następująco: „O ile śmierć jakiegoś uszkodzonego niemowlęcia prowadzi do urodzenia innego dziecka, które ma lepsze perspektywy na szczęśliwe życie, wówczas jest całościowa suma szczęścia większa, kiedy upośledzone niemowlę zostanie zabite. Utrata szczęśliwego życia przez pierwsze niemowlę jest wyrównana przez szczęśliwe życie drugiego. Kiedy więc zabicie niemowlęcia z hemofilią nie ma żadnego szkodliwego wpływu na inne, to według totalnego poglądu jest słuszne je zabić. Totalny pogląd traktuje niemowlęta jako wymienne...”

Wczoraj – np. w 1914 r. u dr. praw Aleksandra Elstera – brzmiało to tak: „Jeśli nie obronimy bezwartościowego życia, nie będzie nam dane wygrać bardziej wartościowe”.

Etyka Soni, po prostu kochającej tych, którzy stanęli na jej drodze przez pokrewieństwo lub losowe spotkanie, istnieje w sposób mało heroiczny. Sonia czuje się przeciążona zarówno przez pytania Raskolnikowa, jak i przez uzurpację decydowania, z jakiej sytuacji wyniknie więcej szczęścia. Akceptuje granice tego, co możliwe.

W zasadzie sprzeciwia się powszechnie dostępnemu doświadczeniu życiowemu, aby można było zdobyć szczęście, jeśli się je bezpośrednio namierza, wcześniej oblicza i usiłuje optymalizować. Każdy wie, że szczęście, o ile przez to pojęcie rozumie się coś głębszego niż bycie sytem, bogatym i wysportowanym, pojawia się właśnie wówczas, gdy traci się inne cele.

Wnikliwy ateista i marksista Milan Machovec wyraża to drastycznie i zarazem filozoficznie, pisząc: „Poszukiwanie tak zwanego szczęścia należy do największych błędów człowieka. Ludzie, którzy szukają przede wszystkim szczęścia, są głupi i ograniczeni... Musimy pokazać nowoczesnej i szukającej szczęścia ludzkości, że właśnie to poszukiwanie szczęścia czyni ludzi nieszczęśliwymi... Mówiąc filozoficznie, szczęście może być jedynie epifenomenem, a nie fenomenem, dodatkiem a nie istotą życia, który zjawia się, jeżeli go nie szukamy... Jeżeli szukamy szczęścia, kurczy się nam horyzont!”.

Filozof Spaemann ma na myśli to zawężenie horyzontu, kiedy zauważa krytycznie, że etyka typu utilitarystycznego podporządkowuje się bez problemu panującemu technicznemu modelowi działania i nie umożliwia dystansu wobec racjonalno-technicznego myślenia. Przeciwnie, absolutyzuje je i popada w jego niewolę.

Singer ma w pełni rację, kiedy podkreśla, że w jego utilitarystycznej etyce nie ma co szukać pojęcia świętości życia. To pojęcie pozostaje zawsze w związku z myślą o Bogu. W tym momencie wydaje się ono zbyteczne, gdyż człowiek sam

usiłuje przejąć całą odpowiedzialność. Budzi wszelako wątpliwość, czy ludzka świadomość jest w stanie uzyskać ogląd „bonum totius universi” (Tomasz z Akwinu) lub „totalny pogląd” (Peter Singer). Człowiek jest w stanie uchwycić rzeczywistość jedynie przez hipotezy, które do niej kieruje. Nie może też postanowić, która aktualna metoda może zadecydować o wyniku.

Spaemann wskazuje, że konsekwencjonalizm przynosi „odbarczenie” poprzez to, że człowiek musi się odwoływać jedynie do względnego obszaru odpowiedzialności, a nie do całości. Przy takim ujęciu traci się uczucie, że człowiekowi przy realizacji jego celów stawiane są granice. „Kto chce najlepsze, temu wszystko jest dozwolone. Na miejscu trwogi, wstydu, czci występuje poprawność kalkulacji”.

Aczkolwiek Raskolnikow do końca broni się, aby nie zostać uznany za zbrodniarza, to męczy go „ludzkie” w nim ciągle tasowanie motywów, niemożność podsumowania jednoznacznie i jednostronnie tego, co dobre, i potwierdzenia, bez wstrząsów zawierzenia w raz uświęcony cel. Ma realistyczne poczucie ograniczenia swej psychiczno-duchowej pojerności. Przeszkadza mu sumienie. Przeklina się za to, że nie może być jednoznacznym konsekwencjonalistą i wciąż to spozstrzega.

W teorii konsekwencjonalizmu nie ma miejsca na skrupuły Raskolnikowa. Jest ich tym mniej im bardziej właściwy akt zabijania i im większe oddelegowanie szczęścia na fachowców, naukowców i lekarzy. Nie spozstrzega się wówczas, że chodzi o działania etyczne. Wierzy się, że chodzi jedynie o działania techniczne, naukowo-medyczne.

Singer i podobnie mu myślący uważają za całkiem nietrafne analogie między uzasadnieniami mordowania chorych w okresie nazistowskim i dzisiejszymi etycznymi uzasadnieniami eutanazji. Wydaje im się, że wynika to z braku informacji o prądach społecznych i naukowych w okresie przednazistowskim.

Sądzę, że mordowania chorych w okresie nazistowskim i stojących za nimi sposobów uzasadniania nie można pojmować jedynie jako niemieckie i jako narodowosocjalistyczne, nie próbując ich bagatelizować.

Polak, Andrzej Szczypiorski napisał w jednym ze swoich opowiadań: „Oni (Niemcy) byli konsekwencją zniekształconej natury człowieka... Byli oni, o ile można tak powiedzieć, esencją nieludzkości a nieludzkość znaczy więcej niż niemieckość.”

Można by sobie życzyć, aby Niemcy, zranieni przez swą straszną historię, stali się wrażliwi wo-

bec sugestii i pewnych figur myślowych, które zniekształcają naturę człowieka i ranią ludzkość oraz tworzą szablony, w oparciu o które możliwe jest przestępstwo.

Singer argumentuje, że w okresie nazistowskim myślenie w kategoriach wartości lub też braku wartości ludzkiego życia nie odegrało istotnej roli w mordowaniu chorych. Obciążono bowiem rasizmem i mistycyzmem pojęcie zdrowia narodu było tłem dla nazistowskich mordów. Szczególnie zabrakło perspektywy „współczucia i troski z cierpiącym” i nie było u podstaw refleksji, że „życie z perspektywy osoby, której dotyczy, jest mniej warte życia niż inne” (Singer 1990). Dlaczego Singer i inni nie chcą przyjąć, że mordercy na chorych między 1939 a 1945 rokiem w żadnym wypadku nie mogą być ujęte jako następstwo dyktatorskiego reżimu ze skrzywioną ideologią, rozumieniem jako konsekwencję tendencyjnego myślenia; od dawna powszechnie wiadomo, że na długo przed 1933 rokiem doszło do szerokiej dyskusji o eutanazji i pomocy w umieraniu, a tło etyczne i kulturowe tej dyskusji jest podobne do dzisiejszego.

Obok takich wartości, jak zdrowie narodu (wówczas bardzo wspierane naukowo) i argumentów ekonomicznych, zawsze jako argument obrzucił rolę odgrywało „współczucie z cierpiącym”. W klasycznym utilitarystycznym ujęciu Adolf Jost broni w swojej pracy z 1895 roku „Prawo do śmierci” korzyści z eutanazji i pomocy umierającym także z punktu widzenia cierpiącego indywiduum. Po nim wartość życia można było określić nie tylko jako „równą zero”, ale również jako „negatywną”. W oparciu o tę szeroką, toczoną w kręgach specjalistów dyskusję stało się przypuszczalnie możliwe, że lekarze i inni pracownicy, „ocalając sumienie”, nie odmawiali swojej pomocy przy mordach.

U Bindinga i Hoche (1920) słyszy się argument o współczuciu w następujący sposób: „Każde zabronione zabicie trzeciego musi być przyjęte przez niego jako »wybawienie«, w innym wypadku to zezwolenie zabrania się samo w sobie”. Ernst Mann w swojej książce z 1922 „Wybawienie ludzkości od nędzy” stawia „cztery żądania miłosierdzia”.

U wielu innych autorów, którzy wypowiadali się przed 1933 rokiem, argument współczucia odgrywał pierwszoplanową rolę, podobnie jak w dzisiejszych dyskusjach, obok naukowych i ekonomicznych argumentów.

Również historycznie fałszywa jest opinia, że dyskusja przed okresem nazistowskim, przekraczając tabu zabijania, krążyła wokół bardzo ograniczonego, zgodnie z czystym sumieniem zbadanego przypadku granicznego i że wszystko,

co przyszło później, przedstawia zwyrodnienie racjonalnego myślenia. Wyobrażenia na temat korzyści „selekcji” tych „pozabawionych wartości” pojawiły się na długo przed jakąkolwiek faszyzowską ideologią, przed przejęciem władzy przez Hitlera i przed wybuchem wojny. Wszystkie „egzystencjalne będkę ciężarem”, pojęcie nie rozpoznane przez nazistów, powinny zostać wyłączone ze społeczeństwa. Celem wszystkich tych środków powinno być – według Ernsta Manna – stworzenie na ziemi stanu idealnego.

Pojawiały się również poważne opinie, jak np. profesora Kellnera z Hamburga w 1921 roku; powiedział on o ówczesnych propozycjach eutanazji, że są „szyderstwem wobec kultury i cywilizacji” a „przekleństwo” każdego takiego „złego czynu” będzie musiało „w następstwie rodzic zło” (Cytat za nie opublikowanym manuskrypcem, Walter Golze 1930).

Najpóźniej z końcem stulecia XIX można już było przeczuwać, w co może popaść człowiek przekonany, że jest panem życia i śmierci, człowiek, który chciałby dokonać indywidualnego i równocześnie uniwersalnego uszczęśliwienia ludzkości.

Aby podjąć aktualne wyzwanie propagandystów tak zwanej pomocy przy umieraniu i aktywnej eutanazji, należy sobie przypomnieć artykuł 1, paragraf 1 konstytucji, iż „godność człowieka jest nienaruszalna”. Odnotujmy dalszy przepis prawny (BVG 39): „Tam, gdzie istnieje ludzkie życie, należy mu się godność i nie jest decydujący fakt, czy nosiciel jej jest tej godności świadomy i wie, że ma jej strzec”.

Śledząc znaczenie słowa godność odnajdujemy, że „godność człowieka jest w tym sensie nienaruszalna”, że „nie może być zarobowana z zewnątrz. Można stracić tylko własną godność”. Kto nie respektuje godności drugiego, „nie pozbawia drugiego jego godności, tylko traci swoją”. W tym znaczeniu nie utraciła godności zamordowana starucha, ale Raskolnikow. Raskolnikow przeżywa utratę godności, kiedy krzyczy: „Czy to ja zabiłem tę staruchę? To siebie zabiłem a nie ją. Zabiłem się jednym uderzeniem, na zawsze...”. Okazuje się, że „wesz” ze swoim „minimum ludzkiej godności” istnieje bardziej niż Raskolnikow.

Ta stara z pewnością nie została przez nikogo spozstrzeżona jako kwintesencja ludzkiej godności – jak jest powód, że także ją mamy szanować i to ją „samą w sobie”, a nie w jakiejś funkcji, po coś lub dla kogoś drugiego? To, że Raskolnikow nie mógł jej poznać właśnie w ten sposób, znaczyło dla niego usprawiedliwienie morderczego czynu.

Przypisanie człowiekowi „samemu w sobie” (rodzajowi ludzkiemu – dop. tłum.) godności uważa Singer za „rodzajizm”, podobnie niedopuszczalny jak rasizm. Dla niego ukrywa się za tym krygowanie się homini sapientes przed resztą świata. Utylityzm nie może akceptować w swoich założeniach, że do istoty człowieka należy nie tylko być celem dla siebie i innych, ale „po prostu celem samym w sobie”. Przemawia za tym polemika Singera ze „świętością” ludzkiego życia. Moim zdaniem, „świętość” w tym kontekście nie może znaczyć nic innego, jak bojaźń wobec specyficznej godności ludzkiej. Występując z pozycji utylitarystycznej nie można mieć żadnego argumentu przeciw „bezbolesnemu, tajemnemu morderstwu człowieka bez krewnych”. Spaemann sądzi, że taki czyn można etycznie osądzić jedynie czyniąc dwa założenia: „albo, że człowiek przeżyje swoją własną fizyczną śmierć a więc podmiot, któremu wyrządzono krzywdę dalej istnieje, albo, że istnieje Bóg...” i wtedy człowiek nie należy do siebie tylko do Boga i wówczas „sam w sobie” jest wartością.

Bez religijnego albo przynajmniej ontologicznego odniesienia trudno jest wypełnić pojęcie godności. Tak więc nie dziwi, że życzenie zarówno Josta (1985), jak i Singera, aby „zezwoić” na zabicie istoty ludzkiej związane jest z impulsem antyreligijnym. Prosta dziewczyna Sonia z powieści Dostojewskiego i w sposób skomplikowany argumentujący filozofowie, tacy jak Spaemann i wcześniej Horkheimer i Adorno, są w jednym punkcie zadziwiająco zgodni: przeciw mordowaniu zostaje ostatecznie tylko „argument religijny”.

Jestem przekonana argumentacją Spaemanna, iż specyficzną godność ludzką należy szanować zarówno w aktualnie pokazującym się, jak i potencjalnym osobo-bycie. Przy przypisaniu specyficznej ludzkiej godności nie dochodzi tutaj do rozróżnienia, jak chce Singer, między przynależnością gatunkową a dotyczącą osoby.

Nie mogą na podstawie upodobania jakiegokolwiek większości zostać określone właściwości (cechy), w oparciu o które człowiek może korzystać, albo nie, z zagwarantowanych w konstytucji praw człowieka. Prawa podstawowe są tak zdefiniowane, że nie mogą być potwierdzane lub zakwestionowane przez inne prawa. Zakłada to, iż sama przynależność gatunkowa jest wystarczająca dla zdefiniowania specyficznej ludzkiej godności. Nawet kiedy nie chce się zgodzić z ontologicznym uzasadnieniem praw człowieka, należy uznać, że przez oddzielenie przyro-

dniczego bytu człowieka z jednej strony i osobowego bytu z drugiej dochodzi do braku równowagi przez przecenianie ludzkich możliwości i pogardę dla człowieka. Pytanie, które postawiło sobie Bethel w tym roku: „Czym jest człowiek?” nie powinno nas do tego prowadzić, aby szukać jakiegokolwiek pozytywnego określenia istoty „prawdziwego człowieczego bytu”. Z tego mogłoby zawsze wynikać, że są ludzie, którzy obrazowi temu nie odpowiadają. „Nie powinienś sobie robić żadnego obrazu człowieka” nie jest najgorszą odpowiedzią. Chciałabym przyznać rację Hansowi Sanerowi, który mówi, że rezygnacja z pozytywnego określenia człowieczego bytu jest opoką humanizmu.

Właściwe podstawowe pytanie filozoficznej etyki w tradycji zachodniej dotyczy dobrego, udanego życia. Stawiając to pytanie, musimy zachować krytyczny dystans między moralną refleksją i względnie uznanymi naukami. „Piękna nowa etyka”, zwana też „bio-etyką”, straciła ten dystans. Związała się ona bezwarunkowo ze zbiektywizowanym i zracjonalizowanym kierunkiem myślenia nauk przyrodniczych nowego typu (w oparciu o Spaemanna). Umożliwia ona stawianie pytań „pozbawionych godności”, jak np. filozof Murphy: „Czy jest jakakolwiek podstawa, która mogłaby usprawiedliwić nasze przekonania, że jest fałszywe zabijać i jeść osoby upośledzone – niezależnie od tego, jak wielki panuje brak żywności?”

Aby móc stawiać takie pytania, trzeba zasadniczo być gotowym, aby określonych ludzi wyłączać od miłości i życzliwości, od zgody na ich egzystencję „samą w sobie”. Jeżeli tego typu pytanie postawiłabym przyjacielowi, człowiekowi którego kocham, zniszczyłabym przyjaźń samym tym pytaniem, a nie dopiero odpowiedzią.

Czysto racjonalne poszukiwanie uszczęśliwienia ludzkości prowadzi do czegoś wręcz przeciwnego. Dzisiaj ci, którzy z takim przekonaniem zaangażowani są w optymalizację szczęścia ludzkości lub rozmyślają nad aktywną eutanazją, w małym stopniu czują się zaniepokojeni „brakiem troski o następstwa myślenia” (O. Marquard). Z pewnością nie tylko, ale również konsekwencją takiego myślenia o eutanazji, które zaczęło się z końcem XIX wieku, była śmierć przynajmniej 200 tysięcy ludzi, a ci, którzy żyją, cierpią do dnia dzisiejszego.

Tłum. A. Cechnicki

Piśmiennictwo

- 1 Anstötz, Christoph: Ethik und Behinderung – Ein Beitrag zur Ethik der Sonderpädagogik aus empirisch-rationaler Perspektive, S. 98 ff. Berlin 1990
- 2 Bateson, Gregory: Ökologie des Geistes Frankfurt 1985
- 3 Binding, Karl Hoche, Alfred: Die Freigabe der Vernichtung lebensunwerten Lebens. Ihr Maß und ihre Form Leipzig 1920
- 4 Dörner, Klaus: Tödliches Mitleid Zur Frage der Unerträglichkeit des Lebens Gütersloh 1988
- 5 Dostojewski, Fjodor M.: Rodion Raskolnikoff – Schuld und Sühne München 1908
- 6 Jost, Adolf: Das Recht auf den Tod, S. 26 Göttingen 1895
- 7 Klee, Ernst: „Euthanasie” im NS-Staat – Die „Vernichtung lebensunwerten Lebens” Frankfurt 1983
- 8 Kuhse, Helga: Dt. Ärzteblatt 87, Heft 16 19. April 1990

- 9 Machovec, Milan Pöhlmann, Horst Georg: Gibt es einen Gott? S. 18 ff Gütersloh 1990
- 10 Nowak, Kurt: „Euthanasie” und Sterilisierung im „Dritten Reich”, S. 47 Göttingen 1980
- 11 Saner, Hans: Vom normenlosen Gewissen und den gewissenlosen Normen. Das Dilemma der „Euthanasien. In: Psychiatrie im Abgrund Köln 1991
- 12 Singer, Peter: – Praktische Ethik S. 183 Stuttgart 1984
- 13 Spaemann, Robert: Glück und Wohlwollen – Versuch über Ethik, S. 163 ff Stuttgart 1989
- 14 Spaemann, Robert: Über den Begriff der „Menschenwürde” Aus: Das Natürliche und das Vernünftige – Aufsätze zur Atropologie S. 80 ff München 1987
- 15 Spaemann, Robert, Hrsg.: Ethik-Lesebuch – Von Platon bis Heute S. 20 ff München 1987
- 16 Spaemann, Robert: Die Euthanasiedebatte, Die Zeit 12.06.1992
- 17 Szczypiorski, Andrzej: „Der reservierte Tisch” Aus: Amerikanischer Whisky S. 148 Zürich 1989